Nr. 45. We Lwowie — Niedziela dnia 25. Lutego 1894. **Rok XXXIV.**

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — we **Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2 A. Oppelik, Grunangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w **Hamburgu:** A. Steiner. — w **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w **Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za ednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. „Prywatna korespondencya" **3** ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

Zgromadzenia robotnicze
i reforma wyborcza.

Wiedeń d. 23. lutego.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Hr. Taaffe, wypoczywając w Meranie, śmiał się **zapewne** w duchu, gdy przeczytał sprawozdanie o onegdajszych zgromadzeniach socyalistów. Dwadzieścia jeden zgromadzeń ludowych jednego wieczora — i wszędzie ten sam duch, jedna myśl przewodnia i jedna uchwała: o g ó l n e p r a w o g ł o s o w a n i a, to nie lada demonstracya i nie lada dowód solidarności i potęgi złączonych sił. Śmieje się hr. Taaffe w duchu, gdy przeczyta, że rada ministrów w całym szeregu konferencyj zastanawiała się nad zmodyfikowaniem tego projektu, który jego (hr. Taaffego) pozbawił politycznego życia.

Po demonstracyi za powszechnem prawem głosowania, nie jeden z polityków złapie się za głowę i nie bez pewnego zafrasowania się zapyta: „gdzie tu wyjście?"

Z przyzwyczajenia tylko użyliśmy wyrażenia „demonstracya", w którem tkwi jakaś siła odporna, a przywykliśmy nawet upatrywać w niem jakiś pierwiastek destrukcyjny, zwłaszcza, gdy chodzi o kwestyę dotyczącą pewnej zmiany ustroju społecznego. Zgromadzenia onegdajsze, jak w ogóle zgromadzenia robotnicze, które się w ostatnich czasach we Wiedniu odbyły, straciły właśnie ten charakter burzliwy i niespokojny, i mają poniekąd cechę zebrań ludzi, świadomych celu i dążących doń spokojnie, ale śmiało, stanowczo i w zwartych szeregach.

W kołach bardzo dobrze poinformowanych twierdzą, że j e d y n i e ta okoliczność spowodowała, że w sferach najwyższych, najbardziej kompetentnych zwrócono uwagę na ten silnie zorganizowany ruch, a projekt reformy wyborczej hr. Taaffego na w y r a ź n e ż y c z e n i e tych sfer, wniesionym został!

I onegdajsze zgromadzenia odbyły się spokojnie, a z wielkiej ich liczby tylko jedno zostało rozwiązane. — Na zgromadzeniu w sali resursy obywatelskiej przemawiał poseł P e r n e r s t o r f e r, krytykując ostro obecny system rządowy ks. Windischgraetza. Na zgromadzeniu na przedmieściu Brigittenau przemawiał poseł K a i z l, i dotknął między innemi stosunków w Czechach.

Wprawdzie projekt reformy nowego ministerstwa, dotychczas nie jest jeszcze dokładnie znanym — to jednak przemówienia wszystkich mowców, jakby jakąś siłą dywinacyjną wiedzione, rozbrzmiewały protestem przeciw temuż projektowi i w rezolucyi, którą na wszystkich zgromadzeniach przedłożono i uchwalono przebija ten duch protestu.

„Zważywszy, że pozbawienie dwóch trzecich ludności praw politycznych — opiewają owe uchwalone rezolucye — jest stanem, który nadal trwać nie może; zważywszy że lud pracujący dobitnie i głośno oświadczył, iż nie zniesie tego, żeby ci, którzy go ekonomicznie wyzyskują, także politycznie go uciemiężali; zważywszy że przez wniesienie przez k o r o n ę s a n k c y o n o w a n e g o p r z e d ł o ż e n i a reformy wyborczej hr. Taaffego, następnie przez zgodne oświadczenie u steru będących partyj i obecnego rządu, uznano, że dzisiejsza ordynacya wyborcza jest niesprawiedliwością, której pozostowić nadal niepodobna; zważywszy że mimo tych faktów, koalicya trzech stronnictw jakoteż i rząd robią usiłowania przewlekania reformy wyborczej i wykoszlawienia jej przez zachowanie i rozwinięcie systemu kuryalnego, oświadczają zgromadzeni:

„Zgromadzenie protestuje przeciw temu, by usiłowano dać wyraz panowaniu poszczególnych klas, przez utrzymanie niesprawiedliwego systemu kuryalnego i oświadcza, że ruch ludu, który dał impuls do rewizyi ustaw, nie wstrzyma się, aż nie osiągnie jedynie sprawiedliwego i jedynie rozsądnego t. j. powszechnego bezpośredniego prawa głosowania". *(—i)*

Zwrot w polityce międzynarodowej.

Lwów d. 24. lutego.

Niespełna tydzień temu, a w kilka miesięcy po Tulonie, salony hotelu Kaiserhof w Berlinie przedstawiały widok osobliwy. Dyplomacya rosyjska i niemiecka zasiadły pospołu do stołu i szampanowały ze sobą po bratersku, i szampanowały z radości obopólnej nad dokonaniem wielkiego dzieła pokoju, nad zawarciem traktatu handlowego, który aby przyszedł do skutku, car i cesarz całej swojej użyli powagi.

Dramat to zaiste szczególny. W chwili najwyższego szału Francuzów dla caratu, który całego świata uwagę pochłaniał, poczęło się to dzieło, — a kiedy rozwiał się dym bateryj tulońskich i Paryżanie wyspali się po szampanowaniu na cześć Awelana i jego świty, okazał się zdumionemu światu nie francusko-rosyjski alians wojenny, ale rosyjsko-francuski pokój handlowy...

Minął romansowy okres militaryzmu — nadszedł okres realistyczny. Ideały — obrony ojczyzny i ewentualnie uderzenia na upatrzonego przeciwnika — pozostały, ale zrozumiano, że też należy pracować na możliwość spełnienia w danym razie tych ideałów. W dobie romantycznej zbrojono się z zapałem gorączkowym, i w tej gorączce, zanim przyjdzie do wojny na kule i bagnety, wojowano taryfami cłowemi. Usiłowano okazać animusz już naprzód, ale był to animusz sztuczny, jakby alkoholem podsycany, a nadto tak kosztowny, że mogło ostatecznie zabraknąć grosza na utrzymanie armij, któreby kulami i bagnetami wojowały w przyszłości — jak Arab bez dakteli i wody zginął w pustyni, choć miał z sobą torbę dyamentów, szafirów i rubinów.

Ks. Bismark jako kanclerz wszechwładny powiedział był, że pomimo ścisłego sojuszu politycznego, można z sojusznikiem prowadzić wojnę cłową — i powiedzenie to przeciw Austryi było wymierzone. I oto cesarz Wilhelm II. ujrzał, że Niemcy chcąc zapewnić drogi zbytu swoim wyrobom fabrycznym, głównej podstawie ich potęgi materyalnej, zawarły traktat handlowy najpierw z Austryą. Przed kilkoma laty Rosya zamknęła przystęp fabrykantom niemieckim, a obecnie już zawarła z Niemcami traktat handlowy, zwłaszcza dla tych fabrykatów wielce korzystny. I co więcej, prasa rosyjska, a według ostatnich doniesień także gabinet rosyjski, odgraża się wypowiedzeniem dopieroco zawartego z Francyą traktatu handlowego, jeżeli Francya zechce podwyższeniem swoich ceł zbożowych zamknąć bramy swoje dla zboża rosyjskiego. Jeden kraj potrzebuje drugiego, aby sam też istnieć mógł i pracować — wypowiedzenie wojny handlowej obecnemu, jest oraz skazaniem własnego rolnictwa lub przemysłu na zatratę. Wojna cłowa zagrażała przeto utrzymaniu zbrojności militarnej. Ubogi i bosy może być dzielnym opryszkiem, ale nie żołnierzem.

Zresztą przez granicę przechodzą nietylko węgiel i żelazo, żyto i pszenica, jak między Niemcami a Rosyą, ale inne oraz rzeczy, daleko trudniejsze do pochwycenia i zbadania jak bacylle cholerryczne. Są to poglądy, idee, prądy umysłowe, choroby narodowe — i wedle ich pochodu podnoszą się i spuszczają szranki cłowe. Pochód ten nawet odbywa się wedle pewnych prawideł, jakkolwiek trudnych do zdefiniowania. Sam fakt nie podlega wątpliwości — a mianowicie w stosunku Niemców do Rosyan okazuje się ciekawy paralelizm w tym względzie.

Kiedy spotężniała niemiecka duma narodowa, panslawizm rosyjski przerzucił się w panrusyzm. Kiedy Rosya poczęła prześladować Polaków, poszły Niemcy w ślad za nią — a kiedy znów Niemcy jęły się germanizować Polaków i wypędzać nadto Polaków z Galicyi i z ziem podległych caratowi, Rosya nawzajem przystąpiła do oczyszczenia się z robotników niemieckich i z niemieckich właścicieli ziemi. Kiedy Bismark obwołał kulturkampf przeciw katolicyzmowi, Rosya poczęła pędzić drogą administracyjną pastorów luterskich. Niemcy miały najpotężniejszą armię — nuż cała ambicya cara i Rosyan polegała na zorganizowaniu jeszcze liczniejszej i poczęło się wzajemne prześciganie w ustawianiu nowych pułków. Niemcy przeszły do ceł ochronnych, wnet zwróciła się Rosya do systemu prohibicyjnego.

Tak to przenosiły się choroby z jednego kraju i narodu na drugi, ale też zmiana natychmiast nawzajem się odbiła, bo gdy Niemcy do systemu traktatów handlowych wróciły, Rosya coprędzej z niemi traktat zawarła. Jakiż tego powód ostateczny?

Juścić co do samego traktatu handlowego, wiadome jest rozpaczliwe niemal położenie rolnictwa rosyjskiego, i rzecz naturalna, że carat szuka leków na tę chorobę, podkopującą cały państwowy organizm caratu. Ale samo zniżenie niemieckich ceł zbożowych nie ocali rolnictwa rosyjskiego, jak też niemieckiego nie zrujnuje. Jest to tylko deska, ale chwytają za nią w Rosyi pod jakimś popędem instynktowym, który nawet oporne władze w Petersburgu i interesy w Moskwie do posłuchu zmusza. Zaszła lub zachodzi snać ważna zmiana w duszy rosyjskiej. Już snać nie wierzy ona w wyłączne zbawienie przez odcięcie się Rosyi od reszty świata, w możność stania samą sobą; stara się ona zbliżyć do europejskiej społeczności ludów. Czy może dla zniżenia niemieckiego cła zbożowego o półtory marki? Chyba nie, tylko dlatego, że zniżenie to jest konsekwentnym wielkiego prądu umysłowego wynikiem.

Świat europejski przebywa dzisiaj naprężenie, w którem długo wytrzymać nie może. Jest to jakby ostatni akt dramatu, w którym wszystko skwapliwie nagli do końca.

Po Tulonie można było sądzić, że tuż tuż wybuchnie straszna wojny powszechnej tragedya — po berlińskim pokoju handlowym można przypuszczać, że się skończy jak dramat pospolity.

A koniec końców, nie to się dzieje, czego chcą władcy ziemscy. Prądów dziejowych oni nie tworzą, a ulegać im muszą, jak każdy śmiertelny.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa 21. lutego.

(Korespondencya własna *Gaz. Nar.*)

(Zaprzeczenie „Dniewn. warszawskiego" okazuje się nieprawdziwem. — Hurko na urlopie. — Księża i alumni seminaryum kieleckiego. — Język polski na kolejach. — Z wojskowych zarządzeń).

Tak więc informacye moje poczynają się sprawdzać. Donosiłem swego czasu o spodziewanym rychłym wyjeździe Hurki, co w następstwie pociągnie za sobą jego dymisyę. Wówczas *Dniewnik warszawski* z pianą na ustach wprost kłam zadał temu doniesieniu, rzucając podejrzenie, jakoby informacya powyższa była dostarczoną pismom zagranicznym (miał ne myśli *Gazetę Narodową*, przyp. kor.) przez licznie włóczących się nad brzegami Wisły a popod murami zamku, „łobuzów" warszawskich. Wówczas szalony ten organ, a tak zawsze „świetnie" poinformowany, twierdził kategorycznie, że zdrowie Hurki znacznie się polepszyło i to tak, że wszelkie przypuszczenia nietylko usunięcia Hurki z zajmowanego stanowiska, ale sam nawet jego wyjazd na czas jakiś — są zmyślonemi farsami korespondentów pism zagranicznych. Na tak kategoryczne zaprzeczenie trudno było odpowiedzieć, tem więcej, że chcąc w takich razach dowodzić prawdy wypowiedzianych słów, należałoby wymienić osoby, które udzieliły informacyi, a to — jest niemożliwe!

Niedługo jednak czekałem. Oto dzienniki petersburskie *(Petersburgskij Listok, Nowosti, Petersburgskie Wiedomosti* i inne) donoszą: „Dnia 1. marca (data rosyjska) generał gubernator Hurko na czas dłuższy wyjeżdża z Warszawy, przenosząc się celem poratowania zdrowia do Ałukszty na Krymie. Czynności spełnione przez jenerał gubernatora Hurkę powierzono do czasu w dziale cywilnym gubernatorowi br. Medensowi, w dziale wojskowym zaś generałowi Pawłowowi".

Tak brzmią informacye dobrze poinformowanych pism petersburskich, — czy im *Dniewnik warszawski* zaprzeczy?

Toż samo ma się i z zaprzeczeniem dotyczącem aresztowania i wypuszczenia księży z seminaryum kieleckiego. Pisma zagraniczne donosząc o wypuszczeniu księży aresztowanych swego czasu za sprawy seminaryum kieleckiego, nadmieniły, iż wypuszczono nie wszystkich lecz część i to oddając ich pod ścisły dozór policyjny. Pisma rosyjskie nie omieszkały wiadomości tej zaprzeczyć, twierdząc, że wszyscy księża są wypuszczeni na wolność a alumnom wolno wstępować o ile sami zechcą do innych seminaryów.

W zaprzeczeniu tem jest tylko część prawdy. W rzeczy samej księży wypuszczono na wolność wszystkich z wyjątkiem ks. Sawickiego i ks. Trelaka, którzy do dnia dzisiejszego trzymani są w cytadeli. Alumnom wolno wstępować do innych seminaryów z małem jednak zastrzeżeniem, które jak wykazuje odezwa wystosowana do gubernatora kieleckiego l. 3425 datowana 18. grudnia 1893 r., polega na tem, iż każdy alumn chcący wstąpić do innego seminaryum, winien wpierw na to uzyskać pozwolenie gubernatora kieleckiego, a nadto świadectwo „moralnego" prowadzenia się. Zastrzeżenia tego sądzę, iż nie potrzebuję opatrywać komentarzami.

Może być, iż pisma rosyjskie zaprzeczać będą wiadomości niżej podanej, twierdząc, jakoby język polski nie był u nas „prześladowany". Chcąc tego uniknąć, podaję w streszczeniu w tych dniach wyszły okólnik drogi żel. Warszawsko-Terespolskiej, podpisany przez dyrektora tejże drogi żelaznej Kajanusa i naczelnika kancelaryi Pleskowa, wystosowany do urzędników tejże drogi żelaznej a dotyczący używania języka polskiego. Mocno żałuję, iż nie mogę dosłownie przytoczyć tego „dokumentu", ale sądzę, że streszczenie jego, o tyle o ile mogłem w ciągu kilku minut wynotować, w zupełności pismom owym wystarczy, a wam da pojęcie o gorliwości władz moskiewskich w rusyfikowaniu kraju naszego.

„Wobec częstych niewypełniań przepisów — brzmi ten rozkaz — wydanych swego czasu przez rząd, a dotyczących używania języka polskiego przez urzędników i służbę, nietylko pomiędzy sobą ale i z przejezdnemi, tak w biurach, w bufecie jak i na stacyi, wzywam na przyszłość, ażeby przepisy wydane dnia 18. grudnia 1889 r. l. 59, dnia 19. t. m. i r. l. 63, dnia 30. maja 1890 r. l. 89 i dnia 30. września 1891 roku l. 54 były ściśle przestrzegane i nikt nie ważył się używać do porozumień języka polskiego. Gdyby jednak doniesiono mi, iż ktokolwiek nie stosuje się do tego rozporządzenia, natenczas skutki sam sobie przypisze, będąc przygotowany, iż natychmiast ze służby będzie wydalony."

Ze spraw dotyczących wojskowości winienem donieść, iż wyszło już rozporządzenie dotyczące powiększenia na granicy zachodnio-południowej straży pogranicznej o 1178 szeregowców pieszych i 126 konnych; broń białą winni mieć żołnierze naostrzoną i w każdej chwili być przygotowani do zbrojnego wystąpienia. Rozkaz ten daje wiele do myślenia w zestawieniu z manewrami wojsk niemieckich, jakie się mają odbyć pod Marienburgiem.

Wywód finansowy
włoskiego ministerstwa skarbu.

Lwów d. 24. lutego.

Zamiast dzisiaj, jak zapowiadano, rząd włoski już d. 21 bm. przedłożył parlamentowi stan finansów w wywodzie, który zarówno co do szczerości jak i co do śmiałości przewyższył wszelkie przewidywania. Budżety ostatnich lat 15 minister skarbu Sonnino nazwawszy f a n t a s m a g o r y a m i, rzekł:

Powiem całą prawdę, jak mi się ona przedstawia, abyśmy z poznania jej zaczerpali siły do użycia nieodzownych środków leczniczych. Trudności są mnogie i poważne. Niedobór jest chroniczny (nieustający), dług bieżący (który w kapitale zwrócić należy) nadzwyczaj wielki, obieg monet zagmatwany, obieg not anormalny, emisya renty nie ustaje.

Sonnino prostuje przedewszystkiem budżet, zmieniając preliminarz na rok 1893/4 wedle istotnego wyniku dochodów i rozchodów. Tak np. wydatki na konserwacyę kolei żelaznych podniosły się o 7·5 mil. franków, wydatki za zakupno dewiz (weksli opiewających na złoto) i na sądownictwo o 6·7 mil. fr. podczas gdy dochód z podatku procederowego z powodu smutnego położenia kraju conajmniej o 6·5 mil., a dochód z ceł, które ogromną wysokością swoją znacznie się przyczyniają do wzmocnienia swojej produkcyi, o 12 mil. fr. się zniżył.

W ogóle dział dochodów należy sprostować na gorsze o 27·7 mil. fr., podczas gdy wydatki na budowę kolei żelaznych, na wykupno włoskiej srebrnej monety zdawkowej (obiegającej we Francyi, Szwajcaryi i Belgii), tudzież na inne niezwłoczne potrzeby o jakie 20 mil. fr. są wyższe. Doliczmy do tego zaliczkę 22 mil., wziętą z kasy depozytowej, a otrzymamy na r. 1894/95 niedobór w sumie 177 mil. franków.

Ale i przyszłość nie przedstawia się różowo. Według obliczenia, budżet przez pięć lat do r. 1900 będzie się co roku o 12 mil. fr. pogarszał. Co do długu państwowego, to różnica między aktywum a passywum kasy państwowej d. 30. czerwca 1893 wynosiła 492·95 mil. fr., a do czerwca r. b. podniesie się na 565 mil. — stan to fatalny, który tylko emisya bonów skarbowych w sumie 200 mil. spłacalnych w długim okresie czasu, jako tako da się złagodzić. Dług publiczny wzrósł od r. 1889 do r. 1893 o 1.056 mil., a procenty wzrosły o 48·5 mil. rocznie. Tą drogą dalej iść niepodobna.

Obieg not wymaga radykalnego uleczenia, a niemniej też stan długów gminnych i prowincyonalnych, które 1.200 mil. fr. wynoszą, podczas gdy kasa depozytowa, która ich interesom tanio służyła, jest dawanemi państwu zaliczkami wyczerpaną. W takim stanie rzeczy należy sytuacyę, wobec przesilenia ekonomicznego, niezadowolenia socyalnego i wzmagającej się nieufności, nazwać nadzwyczaj poważną.

Oto skutki fantasmagoryj z ostatnich lat 15 — kończył Sonnino. — Musimy przywrócić równowagę budżetową, położyć koniec obdłużaniu państwa. W ogóle stan rzeczy jest następujący:

Niedobór na rok bieżący 1894/95 wynosi 177 milionów lirów; renta spadła na 72, a ażyo podniosło się o 16%; dług bieżący wynosi 500 milionów, a wreszcie poprzednik Sonnina zastawił u berlińskich bankierów 80 milionów renty. Minister oblicza, że aż do 1900 roku budżet będzie się corocznie pogarszał o 12 milionów, a deficyt kasy państwowej będzie wynosił 30. czerwca 1894 roku 565 milionów; oprócz długów państwowych, które w ostatnich 4 latach powiększyły się o 1.056 milionów, ciążą na kraju długi gmin i prowincyj, dochodzące 1.200 milionów. Ponieważ o dalszem wypuszczaniu renty mowy być nie może, przeto dla zapobieżenia katastrofie, zbliżającej się szybkim krokiem, proponuje minister zaprowadzenie znacznych oszczędności, a także niemniej znaczne podwyższenie podatków.

O s z c z ę d n o ś c i mają być następu-

31

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

Krew uderzyła Genkowi do głowy. W jednej sekundzie stało się z nim coś dziwnego. Teraz gdyby cały świat miał go potępić, umieści swoje imię na szyldzie. Wewnętrzny wstyd zdeptał nogami i odrzekł dumnie:

— Myli się pani. Rodzina musi się na to zgodzić, co ja uznam za słuszne, a słusznem jest to, co Staś za słuszne uważa. Zresztą o zdanie rodziny nie pytam.

Nie pierwszy to był przewrót w jego dotychczasowym sposobie myślenia. Dziś otacza go już ogromny krąg pojęć i zasad tak dalekich i sprzecznych w porównaniu z tamtemi, w jakich się wychował, że śmiało można powiedzieć, iż stał się innym człowiekiem, że wylenił się z nich, otrząsł jak wąż na wiosnę z dawnej swojej powłoki.

Jeszcze tego samego wieczora nastąpiła między rodzeństwem zgoda i porozumienie. Stanisław, choć sam w imię przez siebie głoszonych zasad, zawsze postępował, przecież dla Sławki był nadzwyczaj pobłażliwym i wyrozumiałym. Dla jej przyjemności odstąpił też, pożartowawszy wprzódy nieco, od pierwotnego postanowienia i ułożył w końcu, że nad sklepem wywiesi zamiast firmy „Kniaziewicz i Sulima", napis nie ubliżający nikomu. Feniks jest symbolem odrodzenia — pachnidła, róże i inne kosmetyki upiększają i odradzają ludzkość — więc niechaj będzie „Feniks".

Sławka odrzekła nie patrząc w oczy bratu, że jest jej to zresztą zupełnie obojętne, jaki napis zawiesi nad sklepem, nie chce tylko, aby ją posądzano o fałszywą ambicyę.

Mimo tych zapewnień wnet rozpogodziła czoło i uśmiechnęła się, zadowolona, że Staś uwzględnił jej widzimisię...

Stach zwrócił uwagę obecnych na źle ukrytą radość Sławki. Wszyscy roześmieli się z zabawnej miny dziewczęcia, zażenowanego nową uwagą brata, i dawna zgoda rodzinna wróciła.

Tak bawiono się i śmiano zawsze przy tej czynności, aż do nastania nocy.

A jaki to był serdeczny, szczery i zdrowy śmiech przy tej pracy!

Człowiek śmieje się całe życie, zawsze i wszędzie, śmieje nieraz wtedy nawet, gdy mu się płakać chce serdecznie. Ale śmieje się z całą przyjemnością i bez obłudy tylko w kółku rodzinnem, gdzie nie obawia się ni krytyki, ni szyderstwa.

Niespełna rok mijał od chwili, jak Genek pierwszy raz zaglądnął pod dach tego domu. Od owego dnia niejedno się też tu zmieniło. Dziś śmiał się on tu z przyjemnością, bez najmniejszego przymusu, a nie śmiał się wcale, jeżeli nie czuł po temu koniecznej potrzeby — dziś był on tu jak u siebie w domu. Panią Kniaziewiczowę uważał za jakąś bardzo dobrą ciotkę, Stacha za brata, a Sławkę za coś mniej niż siostrę, lecz więcej niż przyjaciółkę, więcej niż kuzynkę, więcej niż wogóle każdą inną z dotychczas poznanych kobiet. Nie wiedział wprawdzie, jakiem mianem pokrewieństwa należałoby ochrzcić ich stosunek, to przecież wiedział dokładnie, że jakieś duchowe pokrewieństwo między nimi istniało. Dziś doszło już nawet do tego, że wcale nie czuli się nieszczęśliwymi, gdy im przyszło porozmawiać razem dłuższą chwilę. I nic dziwnego. Rok życia to przecież nie bagatela. Mieli czas zżyć się i poznać dokładnie. Genek wiedział naprzykład o Sławce, że ta ładnie gra na fortepianie, gdy ją poprosi, żeby zagrała. Wiedział, że umie się chmurzyć, gdy się coś nie stanie wedle jej myśli, ale że gniew jej nie trwa długo, i gdy przechodzi w pogodne spojrzenie, wówczas Sławka jest taką lubą i miłą istotką, że ją tylko uściskać lub do rany przyłożyć.

Wiedział dalej, że jest pedantycznie porządną. Na sukniach jej, choćby najskromniejszych i najstarszych, nie zauważył nigdy najmniejszej plamki. A ileż to razy widywał ją przechodzącą przez pokój i zbierającą papierki z podłogi, niedopałki z cygar lub inne drobiazgi, porzucone przez brata... Stach śmiecił i śmiecił — ona zbierała i zbierała. Zbierała bez gniewu, nieraz bez świadomości tego co czyni, jedynie przez wrodzone zamiłowanie porządku.

Sławka lubiała kury, koty i psa Cezara. Zwierzęta i ptaki biegły do niej z ufnością i łasiły się. Biała Micka aż niegrzecznie nudną była w swych pieszczotach, postępując z mrukiem i miauczeniem krok w krok za swą panią lub sadowiąc się bez ceremonii na jej kolanach. Zwierzęta przywiązują się tylko do dobrych ludzi.

Dalej wiedział Genek, że Sławka skończyła pensyonat ze stopniem pierwszej celującej i otrzymała chlubne świadectwo, którego pokazać mu żadną miarą nie chciała, ponieważ między samemi celującemi znalazło się jedno „bardzo dobre" z fizyki; tej noty z fizyki Sławka nie mogła długi czas przeboleć. Szczęśliwy to jeszcze wiek dziewczęcia, kiedy postęp bardzo dobry zamiast celującego trapi srodze głowę stworzoną do myślenia o czem innem i serce przeznaczone do kochania.

Nie mniej dobrze wiadomem było Genkowi, że Sławka rozmyślała nieraz na seryo o swej przyszłości. Chciała być najpierw nauczycielką muzyki — Stach wyśmiał to postanowienie. Później chciała wstąpić do seminaryum i poświęcić się zawodowi pedagogicznemu. Stach nie drwił już tym razem, ale zamiaru nie pochwalił. Więc Sławka w rozpaczy powzięła postanowienie udania się do Szwajcaryi i zapisania się w jednym z tamtejszych zakładów na wydział medyczny. Na to ozwał się szczery demokrata i postępowiec, że ten trzeci projekt głupszy jest od obu poprzednich.

A cóż mam robić? — zawołała raz przy Genku prawie oburzona dziewczyna, gdy się o tych planach zgadało.

— Na razie ucz się, czytaj, myśl — odparł Stanisław najspokojniej w świecie.

— A cóż później będzie, co pocznę ze sobą gdy dorosnę? Majątku przecież nie mam!

Kniaziewicz uśmiechnął się na to i pocałował siostrę w czoło. On wiedział bardzo dobrze, że siostra w wyjątkowem położeniu się nie znajduje, lecz z drugiej strony był głęboko przekonanym iż właśnie takie wyjątkowe położenie musi jej stworzyć. Swoją drogą zachęcał małą siostrzyczkę do nauki, znosił jej książki, wiele czytał z nią wspólnie rozwijał jej umysł, kształcił wyobraźnię.

Niewątpliwie Stanisław dziwakiem był pod tym względem. Przez szczytną miłość ku siostrze, nie widział błędu jaki popełnia, błędu którego nie przebaczyłby z pewnością innemu bratu w stosunku do ukochanej siostry. Zresztą może go i widział, jeno rozmyślnie nie chciał się nad nim zastanawiać, w tem przeświadczeniu, że sprawa nie dojrzała jeszcze, a więc winna pozostać w zawieszeniu.

Bądź co bądź, jeżeli błądził i wyrządzał siostrze krzywdę, czynił to wyłącznie ze zbytniej miłości.

Aby ją jednak uspokoić, gdy pytała ponownie co pocznie ze sobą w przyszłości, odrzekł raz, że już ma plan od dawna ułożony, według którego jeżeli będzie postępować, dojdzie niechybnie do szczęścia. Cel dążeń miał być na razie tajemnicą, a środki znała: środkami były książki przez niego wybierane.

I znowu ufność Sławki do brata zdziałała swoje. Zawierzyła mu ślepo. Wślad za tem uczyła się pilnie, robiła wyciągi z książek, żądała wyjaśnień, starała się każde przeczytane zdanie zrozumieć. Nadto grała na fortepianie z wielkiem zamiłowaniem, sadziła w ogródku kwiaty, karmiła kury, pomagała bratu w jego zajęciach, matce w domowych czynnościach — słowem, nie mając wytkniętego celu w życiu, starała się w każdym kierunku stworzyć sobie pewien system i program pracy, inaczej mówiąc, bezcelowe życie wypełniała całym szeregiem drobnych celów.

(C. d. n.)

jące: w budżecie wojny i marynarki 10 milionów; zniesienie dodatków na mieszkania dla urzędników w Rzymie zamieszkałych, obniżenie procentów, płaconych bankom emisyjnym, zmniejszenie wydatków na roboty publiczne i konwersya stałych subwencyj kolejowych 31 milionów, reforma sądownictwa i administracyi 15 milionów. Razem zatem dadzą oszczędności 56 milionów.

Co do podatków, proponuje minister następujące podwyższenia: dodatek 0·2 do podatku gruntowego, co da państwu 17 milionów; podwyższenie podatku od ruchomego majątku (*richezza mobile*) o 20 prc., czyli o 52 miliony. Podwyższenie cen soli o 5 centymów na kilogramie, które przyniesie 8 milionów; podwyższenie taks spadkowych obliczono na 4 miliony; podwyższenie podatku od napojów wyskokowych o 20 centymów na litrze, czyli razem o 3½ miliona; wprowadzenie powszechnego podatku dochodowego, który dostarczy 10 milionów. Reszty, potrzebnej do przywrócenia równowagi, dostarczy podwyższenie podatku od renty z 13·2 na 20 prc., oprócz tego skonsolidowanie 250 milionów długów umarzalnych da państwu 21 milionów, nadzwyczajne dochody z wybicia monety niklowej wyniosą 17 milionów, a podwyższenie ceł zbożowych o 2 franki podniesie również dochody państwowe.

Te oszczędności i podatki mają nietylko przywrócić równowagę budżetową do 1900 roku, ale pozwolą także na pewne ulgi dla najuboższej ludności przez reformę podatków gminnych i prowincyonalnych, które np. w Sycylii, są niesłychanie uciążliwe. Reforma ta może odrazu wejść w życie przez skonsolidowanie tej części podatków spożywczych, którą gminy państwu oddają, a przez zniesienie państwowego cła od mąki, które samą Sycylię obciążało kwotą 3,700.000 lirów. Wskutek reformy podatki konsumcyjne w zamkniętych gminach będą zmniejszone o 30 prc.

W końcu zapowiada minister bardzo ważne postanowienia co do długu publicznego. Od dnia 1. stycznia 1895 roku nastąpi konwersya 5-procentowego skonsolidowanego długu na 4 procentowy; a renta wewnętrzna 5-procentowa będzie skonwertowana na 4½ procentową. Królewskie rozporządzenie, już wydane, zniesie obowiązek wykupywania not państwowych i wprowadza w ten sposób kurs przymusowy.

Takie są najważniejsze szczegóły finansowego „exposé", w którem minister skarbu usiłował nakreślić program ciężkich, lecz nieuchronnych reform. „Obraz jest ponury — mówił p. Sonnino — ale Izby nie są tak jaskrawe. Przyjęcie rządowego projektu ureguluje budżet, wzmocni kredyt państwowy i polepszy obrót pieniężny. Aby dojść do celu, należy unikać wszelkich wydatków, które nie są niezbędne, [illegible] do likwidacyi przeszłości, a służbę administracyjną i organizacyę wojskową tak przekształcić, aby najmniejszym kosztem największe [illegible] osiągnąć. Z ciężkim sercem, ale ze spokojnem sumieniem prosimy Izbę, aby wzięła się do pracy. Oby prędko działała, gdyż niebezpieczeństwo nadchodzi. Niech Bóg ochrania naszą drogą ojczyznę".

Propozycye Sonnina uzupełnia projekt, przedłożony przez Crispiego, który domaga się od Izby bezwarunkowego pełnomocnictwa do przeprowadzenia reform w administracyi cywilnej i wojskowej, koniecznych dla uzyskania oszczędności, obliczonych przez ministra skarbu. Projekt ten stwarza rodzaj dyktatury, gdyż parlament ma na czas jakiś zrzec się swych praw na rzecz rządu. Jednakże położenie finansowe jest tak opłakane, że jedynie środki radykalne mogą zażegnać nadchodzącą katastrofę. To też opozycya radykalistów będzie zawsze bezskuteczna.

Najprzychylniejsze nawet Włochom dzienniki nie stawiają dobrego horoskopu temu programowi. Kredyt publiczny Włochy zaprzepaszczają zniżeniem procentu; myśl pokrycia niedoboru 177 mil. fr. za jednym zamachem, jest awanturniczą; nie ma też gorszego błędu, jak podupadłe dochody podnosić przez wyśrubowywanie podatków. Mimo [illegible] włościan włoskich, Sonnino podwyższa podatek gruntowy, i cały program jego finansowy rozbije się o tę sprzeczność, że najwyższe wysiłku wymaga tam, gdzie się najwięcej słabizna okazuje i gdzie z całą delikatnością koniecznie postępować należy. W ogóle, powaga Włoch jako mocarstwa wielki szwank poniosła.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 23. lutego.

(Nowy kandydat. — Okólnik postępowego komitetu wyborczego.)

Jak w jednym z ostatnich listów przewidywaliśmy — lista kandydatów [illegible] do mandatu po zmarłym Jaquesie nie zupełnie jest wyczerpaną i ograniczy się do wymienionych dotychczas. Obecnie zgłosił się nowy kandydat w osobie dr. Józefa Neupauera, który swój program przesłał w wielkiej ilości wyborcom. Pan Neupauer żąda przedewszystkiem rozszerzenia prawa wyborczego, [illegible] czynnego i biernego prawa wyborczego przez przyznanie robotnikom około 80 do 100 mandatów, z równoczesnem zachowaniem reprezentacyi stanów. Następnie żąda p. Neupauer, żeby zniesiono reprezentacyę izb handlowych i wielkich posiadłości, żeby większe członków Izby panów była wybierana; żeby na wzór Anglii wybory odbywały się na koszt państwa.

Nie myślimy zupełnie wdawać się w krytykę tego programu, bo wiemy, że byłaby to praca zupełnie niepotrzebna. Trudno jednak powstrzymać się od uczynienia uwagi, że ostatni punkt programu pana Neupauera, dotyczący kosztów wyborów, najbardziej do tego się nadaje, żeby go u niektórych wyborców pozbawić popularności — gotowi bowiem posądzić go, że lekceważy sobie mandat i chce zostać posłem „tanim kosztem".

Lecz i na tej kandydaturze nie koniec i wnet pojawi się kandydatura oficyalna. Bo oto niemiecko-postępowy centralny komitet wyborczy rozesłał dziś okólnik, w którym zaprasza wyborców na mające się „wkrótce" odbyć ogólne zgromadzenie wyborców. Na tem zgromadzeniu sprawa kandydata ma być dokładnie omówiona, dla tego prosi komitet centralny, żeby wyborcy nie pozwolili na siebie wpłynąć wywodom dotychczasowych kandydatów. (oo)

Londyn 20 lutego.

(Tajemniczy zamach dynamitowy na obserwatoryum w Greenwich. — Anarchiści angielscy i policya.)

Bomba rzucona w londyńskim parku *Greenwich* wywołała wybuch oburzenia opinii publicznej. Oburzenie to zupełnie jest różne od obłudnego gniewu John Bulla na wszystkie zamachy anarchistów w innych krajach; gniew ten był tylko maską radości z cudzego nieszczęścia, [illegible] Anglik jest lepszym aniżeli inni ludzie. Ale teraz już nie ulega wątpliwości, że bomba Marsiala Bourdina — bomba [illegible] sprepar owana — przeznaczona była do zburzenia królewskiego obserwatoryum w parku w Greenwich, tej dumy Anglików, i każdy, wielki czy mały, stary czy młody, płonie oburzeniem i wszyscy są gotowi zlynchować choćby dziś każdego, który tylko podejrzanym jest o anarchizm.

Wreszcie dobrze jest, że wypadek ten zmusi Anglików do poważnego rozpamiętywania, co jedno państwo w interesie cywilizacyi winne jest drugiemu, okazuje się bowiem, że stara praktyka, aby wypełniać obowiązki względem bliźnich tylko o tyle, ile wymaga tego osobisty interes, nie przynosi dobrych owoców. Zabijać, wieszać, kaleczyć, wypędzać, [illegible] każdy Anglik, aby wytępić anarchizm, z rozumnym jednak choćby na poły tylko projektem, jak bronić się przeciw zamachom [illegible] wrogów obecnego społeczeństwa, [illegible] nie spotkali. Na razie panika zagłusza rozum. Ale gdy ona minie, przypuszczać można, że ogół zapomni o całem zdarzeniu i dalszą obronę porządku pozostawi państwu i rządowi.

Zwiedziłem wczoraj miejsce wypadku, o ile mi na to policya, niechętna wszystkim obcym, pozwoliła. [illegible] jednak [illegible] już mnie nie dopuszczono. Zebrawszy wszystkie szczegóły, opowiedzieć mogę cały przebieg zamachu. [illegible] ścieżce, [illegible] słynnego [illegible] na 80 kroków [illegible] bombę [illegible] wszyst- [illegible] wokoło [illegible] wody zaś [illegible] nie wy- [illegible].

Policya zarządziła natychmiast śledztwo; nie wiele się jednak dotąd dowiedziano. Osoba Bourdina nie była znaną policyi i dopiero na drugi dzień rozpoznał zwłoki brat jego Henryk Bourdins, właściciel magazynu strojów kobiecych i zawiadomił policyę. Ta dokonała przedewszystkiem rewizyi w mieszkaniu denata i miała tam znaleźć pisma anarchistyczne i materye wybuchowe. W ogóle jednak cały ten zamach otoczony jest dotąd tajemnicą. Dlaczego Bourdins na miejsce zamachu wybrał sobie park Greenwich jest zagadką; jedną bombą [illegible] astronomicznego [illegible] wyrządzić, [illegible] dla anarchisty jest w Londynie wiele innych objektów, bardziej zachęcających do zamachu, aniżeli ten instytut. Policya żywi nadzieję, że [illegible].

Resztki bomby badał profesor Dewar, powaga w kwestyach materyj wybuchowych. Zbadał on, że bomba napełniona była nitrogliceryną, [illegible] najtańsza [illegible]. Ingredyencye, potrzebne do sporządzenia nitrogliceryny, nabywać można łatwo i bez [illegible].

[illegible] się kon- [illegible] anarchistów [illegible] komuni- [illegible] robotników [illegible] tych [illegible] bawiano [illegible] dostał [illegible]. Po [illegible] jednej [illegible] zabraniu [illegible] trzyma- [illegible] śledzi [illegible] klubie, [illegible] tuzin londyń- [illegible] jednak nie [illegible] rewizyj [illegible] anarchistów.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 lutego.

Z dworu. Stan zdrowia arcyks. Maryi Immaculaty, jak telegrafują dziś z Wiednia, jest bardzo groźny. Miano stwierdzić zatrucie krwi na prawej nodze, które powstało z [illegible].

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Budzanowie otrzymał ks. Władysław Drozdowski, zaś na probostwo w Bucnowie (ad Nastasów) ks. Fr. Arzt.

Dyecezya przemyska. Instytuowany na prob. w Przybyszówce ks. J. Chmurowicz. Zamianowany administratorem w Sądowej Wiszni ks. Stan. Ziemba. Przeniesieni jako kooperatorowie: ks. S. Tróg ze Spiów do Raniżowa, ks. J. Burda z Raniżowa do Spiów, ks. F. Zając z Polny do Rzepiennika bisk., ks. J. Antoniewski z Rzepiennika bisk. do Polny, ks. W. Krupiński admin. w Przybyszówce do Grodziska.

Dyecezya tarnowska. Katechetą szkoły 5-klasowej w Tarnowie zamianowany ks. Józef Krośniński. Przeniesieni: ks. Adam Kurkiewicz z Starego Wiśnicza do Dąbrowy, ks. Franciszek Rączka z Trzciany do Starego Wiśnicza.

Sprawy sądowe. P. Wilhelm Kazimierz Nowicki, został zamianowany znawcą pisma w sądzie krajowym karnym.

Jubileusz cesarza. Rada miasta Krakowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wybrać komisyę z 10 radnych, celem obmyślenia i przedłożenia wniosków uczczenia 50-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza.

Z Uniwersytetu. Dr. Bronisław Lachowicz, docent prywatny uniwersytetu lwowskiego, został mianowany nadzwyczajnym profesorem chemii na tymże uniwersytecie.

Z politechniki. P. L. Rosenrauch złożył drugi egzamin rządowy na wydziale chemii technicznej szkoły politechnicznej we Lwowie.

Wykład habilitacyjny z medycyny sądowej na temat „Obłąkanie moralne ze stanowiska antropologii kryminalnej" miał onegdaj na uniwersytecie Jagiellońskim dr. Leon Wachholz. Wykład przyjęto hucznemi oklaskami.

Ze spraw szkolnych. Inspektor szkolny krajowy p. dr. Dniestrzański bawi w Stanisławowie z powodu lustracyi seminaryum nauczycielskiego i egzaminów kwalifikacyjnych dla nauczycieli ludowych, które się w następnym tygodniu odbędą.

Z armii. Podpułk. Jan hr. Nostitz-Rieneck z 4. p. uł. mianowany komendantem 13. p. drag., a podpułkownik Maks. hr. Hoditz z 11. p. komendantem 11. p. uł. Podpułk. Alfred Bružek z generaln. sztabu przydzielony do 57. p. p. Major Karol br. Gall przeniesiony z 54 do 81. pp. Kapitan Jan Jellinek z 58. p. p. przeniesiony w stały stan spoczynku. Kap. Ryszard Jonak z 57. przeniesiony do 14. p. p., a podpor. w rezerwie Leon Spitzer z 90. do 87. p. p. Oficyał rach. Henryk Sommer przeniesiony z Przemyśla do Jarosławia, a prakt. rach. Karol Zwatschek z Koszyc do Przemyśla. Do stanu czynnego przeniesiony lekarz pułkowy Wilhelm Strzechowski w Stryju, z przeznaczeniem do Mostaru. W stan spoczynku przeniesieni porucznicy Emil Gröschl z 40. i Mittelmann Salamon z 41. p. p. Stopień oficerski złożyć pozwolono porucznikowi 12. bat. strzelców, Kalikstowi Antoniewiczowi.

Artylerya a proch bezdymny. We Lwowie odbyła się w czwartek pierwsza w Austryi (po próbach w Wiener Neustadt) próba strzelania z dział prochem bezdymnym. Około południa w czwartek zajechała na pola, pisze *Kurj. lw.*, położone między Sokolnikami a Zubrzą za rogatką stryjską, baterya na stopie wojennej, złożona z 8 dział polowych, i rozpoczęła strzelanie do ustawionych tarcz, przedstawiających również baterye. Strzelanie było tzw. „kriegsmässig", to znaczy, że komendant bateryi nie znał oddalenia celu, musiał zatem strzałami próbnymi oddalenie to skonstatować. Strzelano na oddalenie ćwierć mili, tj. na 2250 kroków. Dano razem 120 strzałów, a to: 40 granatów, 64 szrapneli i 16 kartaczy. Efekt był niezwykły. Dymu prawie zupełnie nie było widać. W pierwszej chwili leciuchna mgła, jak gdyby szyba lekko parą nabiegła przysłoniła wzrok otaczających, podczas gdy dawniej po kilku strzałach kłęby dymu niż osłoniły działa, że nic przed sobą widzieć nie było można. Znamiennem jest przy strzelaniu prochem bezdymnym, bardzo wielki słup płomienia, znacznie większy jak po strzale prochem zwykłym. Również znacznie silniejsze jest uderzenie wstecz, tzw. „Rückstoss". Proch bezdymny jest koloru brudno-żółtego, naboje i palniki są znacznie większe i dłuższe. Ciężar pocisku wynosi 7 klg. Chyżość początkowa pocisku jest obecnie taka sama jak dotychczas, tj. 435 m. Próba czwartkowa zrobiła na licznych widzach ze sfer wojskowych bardzo dodatnie wrażenie. Główny cel osiągnięto, mianowicie można swobodnie mierzyć i strzelać, albowiem dym nie przysłania widoku. Proch bezdymny wywoła olbrzymi przewrót w taktyce wojennej, albowiem dym osłaniający działo, był główną a nawet jedyną wskazówką, skąd nieprzyjaciel strzela. Dziś prócz huku, silniejszego jak przy prochu zwykłym, nie można się będzie zoryentować skąd pociski padają. Temi dniami odbędzie się w Budapeszcie, druga próba strzelania artyleryi prochem bezdymnym.

Pogrzeb śp. O. Pietruskiego. Na wiele przed oznaczoną godziną wyprowadzenia zwłok śp. Oktawa Pietruskiego, gromadzić się zaczęły tłumy przed domem żałoby przy ul. Kościuszki. Wielu, bardzo wielu, miał zmarły przyjaciół i zwolenników, jeszcze więcej tych, którzy mu wdzięczność są winni, a cześć i poważanie posiadał u wszystkich, nietylko mieszkańców Lwowa, ale wszystkich rodaków, — to też olbrzymie tłumy zebrały się dla oddania mu ostatniej posługi. Zajęły one całą ulicę Kościuszki i przylegającą część ulicy Trzeciego Maja, tak że wszelki inny ruch tam ustał, a ulice te od czarnego, poważnego tłumu, wyglądały jakby kirem pokryte. Wśród zgromadzonych nie brakło nikogo, kto z jakiegokolwiek tytułu zajmuje przodownicze miejsce w naszem mieście, przybyło także wiele poważniejszych osobistości z całego kraju. Pomiędzy obecnymi znajdowali się marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko, komenderujący ks. Windisch-Graetz, prez. Smolka, Loebl, dyrektor Deyma, dyr. Seferowicz, całe grono urzędników Wydziału krajowego z p. Chamcem na czele, rada miejska z prez. Mochnackim i wiceprez. dr. Marchwickim i Michalskim, wielu urzędników namiestnictwa z wiceprez. Lidlem, naczelnicy innych władz rządowych i autonomicznych, generalicya, wielu członków arystokracyi a między tymi i p. Alfredowa hr. Potocka namiestnikowa hr. M. Badeniowa z córką; dalej bardzo liczne grono posłów sejmowych: pp. Czartoryski, Gnoiński, Gniewosz, St. Dembowski, Polanowski, Szeptycki, Schnell, Torosiewicz i w. i., wreszcie reprezentanci licznych stowarzyszeń, których śp. Oktaw był członkiem.

Po godz. 10 wyniesiono trumnę i orszak żałobny ruszył do kościoła archikatedralnego. Poprzedzał go wóz zarzucony wieńcami od rozmaitych instytucyj, towarzystw i licznych przyjaciół zmarłego. Dalej szły dwa szeregi duchowieństwa, a za nimi księża arcybiskupi Morawski i Issakowicz, którzy prowadzili kondukt, w otoczeniu obu kapituł. Teraz toczył się karawan w sześć koni zaprzężony, a na nim zawieszone były wieńce od rodziny. Za trumną postępowała rodzina, dalej przyjaciele, znajomi i cały ten tłum nieprzeliczony, który przybył śp. Oktawowi oddać ostatnią posługę. Zaprawdę wielką miłość i cześć posiadać musiał zmarły wśród nas wszystkich! Długi szereg karet i powozów zamykał pochód.

Cały kondukt zatrzymał się przed katedrą. Wniesiono zwłoki śp. Oktawa do wnętrza świątyni i ustawiono na przygotowanym katafalku, a równocześnie ks. arcybiskup Morawski odprawił mszę żałobną i egzekwie. Potem w tym samym porządku ruszył pochód żałobny na cmentarz łyczakowski.

Od bramy cmentarnej nieśli trumnę urzędnicy Wydziału kraj. aż do miejsca wiecznego spoczynku śp. O. Pietruskiego.

Nad otwartym grobem przemówił najpierw książę marszałek krajowy Sanguszko.

Grono ludzi znamienitych, których nazwiska związane są z historyą naszej autonomii, grono to dziś się nam znowu zmniejszyło. Leon Sapieha, Krzeczunowicz, Ławrowski, Smarzewski opuścili nas już dawniej, a dziś opłakujemy śmierć męża, który obok Maurycego Kraińskiego był pierwszym twórcą organizacyi naszej autonomii. Śp. Oktaw Pietruski wychowany w Theresianum, wstąpił następnie do służby sądowej i wnet zdobył sobie ogólne uznanie dla swych przymiotów i talentu. A chociaż w owym czasie dla młodzieńca o sercu prawdziwie polskiem karyera na drodze sądownictwa nie była zbyt łatwą, przed nim zapowiadała się ona świetnie. Mimo to jednak, gdy kraj uzyskał autonomię, śp. Pietruski opuścił sądownictwo i przeniósł się do pracy nad sprawami kraju. Wybrany do Sejmu, wstąpił od samego początku do Wydziału krajowego i zasiadał w nim do r. 1871 jako członek tegoż, następnie do roku 1890 jako zastępca marszałka.

Działalność jego znana wszystkim. Jeżeli brakowało naszemu społeczeństwu doświadczenia, ładu i zmysłu organizacyi, owej podstawy prawdziwej wolności, tem większa zasługa ś. p. Oktawa Pietruskiego, że on wprowadził organizacyę naszej autonomii na właściwe tory. Dał on nam organizacyę ścisłą i biurokratyczną, co jednak naówczas było koniecznem i niezbędnem. Nie wolno mi dalej zamilczeć o dwóch sprawach, któremi śp. Oktaw zbudował sobie pomnik w sercach naszych. Pierwsza, to sprawa języka polskiego w szkołach i urzędach. Akty Wydziału krajowego stwierdzają z jaką odwagą walczył, aby wywalczyć ten najważniejszy postulat naszego kraju. Praca ta uwieńczona z stała upragnionym skutkiem. Druga sprawa jest sprawa organizacyi Rady szkolnej krajowej. Ponadto inny jeszcze postawił sobie pomnik śp. Pietruski; oto ten gmach, w którym obecnie sejm nasz obraduje. Że gmach jest takim wspaniałym to jego zasługą. Nazywał on go swoim ukochanym dzieckiem. I niedawno jeszcze, kiedy przybył po raz ostatni do ukochanego przez siebie gmachu, powiedział: przyszedłem tu po raz ostatni, aby się pożegnać z wami, i mojem dzieckiem. Przeczuwał zbliżający się swój koniec. Nie mogę wyliczyć wszystkich zasług i prac śp. Oktawa, ale jest moim obowiązkiem w imieniu kraju złożyć hołd i uczcić zasługi Twoje, mężu zacny, wierny synu Ojczyzny, który pracowałeś cały wiek dla społeczeństwa. Ono otoczy Twój grób czcią i uszanowaniem, a młode pokolenie policzy Twoją pamięć w liczbę tych, które na wieki się przechowuje. Cześć Twej pamięci!

Następnie w imieniu urzędników Wydziału kraj. żegnał zwłoki śp. Oktawa, nadinżynier p. Leon Syroczyński:

„Pozwólcie żałobni słuchacze — mówił — abyśmy urzędnicy krajowi a bezpośredni podwładni śp. Oktawa Pietruskiego wynurzyli żal, jaki śmierć jego wśród nas wywołała, wyrazili cześć i wdzięczność, jaką dla niego przechowujemy. Gdy przed 30 laty ustalał się samorząd kraju, szczupłe było grono osób, gotowe zaprządz się do twardej pracy w krajowych publicznych urzędach. Kto dał przykład i kto został szefem urzędów w nowej organizacyi? Oto śp. Oktaw Pietruski, który wskazał przykładem, iż obowiązkiem Polaków jest pracę w ciaśniejszych ramach polskiej dzielnicy monarchii przekładać nad państwową w urzędach służbę i do tej pracy pierwsze grono urzędników ułożył i w tej pracy przewodził. Losy polityczne Europy spowodowały w najkrótszym czasie znaczne rozszerzenie samorządu kraju i bardzo zwiększyły zastęp osób, co się do tej pracy i do urzędów krajowych garnął. Kto tych nowozaciężnych przyjął życzliwie i kto był ich powolnym i wyrozumiałym opiekunem? Oto śp. Oktaw Pietruski — a wskazując i otwierając pole do pracy, ileż już wówczas osłodził goryczy życia, ile łez osuszył, ile rodakom do pozostania w kraju dopomógł. A zakres pracy zwiększał się ciągle, zwiększała ilość urzędników. Do biur się zgłaszać poczęła młodzież w polskich już wychowana szkołach, szukająca w urzędzie zapewnienia bytu i stanowiska. Dla niej śp. Oktaw był nietylko opiekunem, ale prawdziwym ojcem tej swojej, jak nazywał, rodziny. W końcu przez ciąg 29-letniej czynności w Wydziale kraj. miał jedną troskę zapewnienia stworzonemu przez siebie gronu urzędników kraj. lepszego bytu, gdy sami stargawszy siły zapracować na chleb nie będą mogli i rodzinom po nas pozostałym zapewnić byt. On też pracował i w sejmie uzyskał aprobatę dla statutu emerytalnego dla urzędników krajowych i ustanawiającego pensye dla wdów i sierót. Statut ten jest istotnem dla nas dobrodziejstwem, za któreśmy mu niegdyś wdzięczność wyrazili, a za co pamięć jego błogosławić będziemy. Kto jak my uczucie wdzięczności za uzyskanie pola do pracy i zapewnienia bytu dla jednych, uczucie łez osuszonych i goryczy ukojonych dla drugich, uczucia dziękczynne tylu rodzin, którym byt został zapewniony, łączy w jedną całość, dla tego, w świetle tych dobroczyńców postać ś. p. Oktawa Pietruskiego zostanie wiecznie w pamięci jako przykład pracy, opiekun podwładnych, dobrodziej rodzin. Niech spoczywa w pokoju!"

Po godzinie 1 zgromadzeni opuścili cmentarz, unosząc gorącą pamięć śp. Oktawa Pietruskiego, jednego z najlepszych i najzasłużeńszych obywateli i synów kraju.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. prof. Xaw. Liskiego odbędzie się we wtorek 27. bm. jako w 3 rocznicę zgonu, w kościele OO. Bernardynów o godzinie 10 przedpołudniem. Wieczorem zbiorą się członkowie Towarz. historycznego na posiedzenie, na którem dr. Prohaska wypowie „Nowe poglądy na Witołda".

Ile dotychczas kosztuje Wystawa krajowa? W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie dyrekcyi powszechnej Wystawy krajowej,

Na porządku dziennym znajdowało się wiele ważnych niecierpiących zwłoki spraw, po załatwieniu których zabrał głos skarbnik wystawy, dyrektor Banku krajowego, dr. Zgórski i jak zwykle w końcu każdego miesiąca, zdał sprawę z czynności kasowych.

Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, iż ogół dotychczasowych wydatków przedstawia się jak następuje:

A) Koszta administracyi (wydatki kancelaryjne, światło i opał, płace urzędników kancelaryjnych od 1. lipca r. 1892, noworoczne i remuneracye personalu, urządzenie biur, czynsze za biura i adaptacye w mieście i w willi Padewskich, prenumerata dzienników, fiakry, drobne przyjęcia komisyj i wycieczek na placu wystawy, etc.) wynoszą 13.778 złr. 73 ct. B) Druki i litografie 3.104 złr. 29 ct. C) Zaliczka na 20.000 wielkich plakatów 8.253 złr. 45 ct. C) Portorya 2.536 złr. 45 ct. D) Koszta podróży delegatów dla poszczególnych działów 3.633 złr. 63 ct. E) Policya 136 złr. F) Rachunek spedycyjny (do zwrotu) 1.070 złr. 15 ct. G) Koszta katalogu 458 złr. H) Czynsze dzierżawne za restauracyj i grunta 2.614 złr. 25 ct. I) Roboty ziemne, ogrodowe i szutrowanie ulic 39.700 złr. Koszta budowy, wodociągi, etc. dotychczas wypłacone 314.369 złr. 43 ct. razem 389.969 złr. 24 ct.

Złożywszy to sprawozdanie dr. Zgórski podniósł wzorowe prowadzenie całej rachunkowości i należyte zorganizowanie kontroli.

W posiedzeniu dyrekcyi uczestniczyli też członkowie wydziału budowlanego Wystawy z prezesem swoim rektorem Zacharjewiczem na czele.

Dyrekcya policyi poszukuje na lat 10 od 1. września 1895 w śródmieściu lub w pobliżu śródmieścia domu na pomieszczenie swoich biur. Dom powinien mieć 60 do 70 pokoi, dwoje schodów, dwie bramy, obszerne podwórze. Mającemu chęć wybudowania na ten cel domu, dostarczyłaby policya planów.

Przejechanie. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej za rogatkę Żółkiewską do jakiejś rzekomo umierającej kobiety. Po przybyciu na miejsce wypadku zastano Chanę Stengel około 60 lat liczącą, na gołej ziemi leżącą, najechaną przez wóz ciężarem naładowany. Po opatrzeniu nieszczęśliwej staruszki, skonstatowano skomplikowane złamanie poduda nogi lewej i inne kontuzye. Natychmiast założono odpowiednie szyny i bandaże i w ten sposób opatrzoną staruszkę odwieziono do szpitala powszechnego.

Z lodu. W niedzielę 25. lutego br. urządza towarzystwo łyżwiarskie w popołudniowych godzinach dla młodzieży poniżej lat 14, wyścig zręczności, mający polegać między innymi na przesuwaniu się w biegu, przez wylot rzędem ustawionych beczek na torze lodu, przyczem odznaczającym się udzielone zostaną stosowne nagrody. O godz. 3 z południa, orkiestra wojskowa pułku 24 rozpocznie produkcye, które trwać będą do zmroku.

Wieczór humorystyczny na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej urządza „Sokół" d. 25. bm. o godz. 7 wieczorem.

Deputacya konduktorów kolei państwowych była wczoraj, jak nam telegrafują z Wiednia, u wiceprezydenta Izby posłów dr. Kathreina i u posłów Heilsberga, Pernerstorfera i Barwińskiego z prośbą o poparcie ich petycyi o podwyższenie płacy. Wszyscy mieli przyrzec im swoje poparcie, a dr. Kathrein podjął się przedłożenia Radzie państwa petycyi wspomnianej.

P. Witold Piotrowski, mianowany onegdaj przez krakowską Radę miejską drugim wiceprezydentem miasta i szefem biur magistratu, służy w magistracie lat 25. P. Piotrowskiemu przyznano 2600 zł. płacy, 520 kwaterunkowego i 1000 zł. dodatku osobistego, wliczalnego do emerytury, razem tedy 4120 zł. rocznie.

Prezydentem Bukowiny ma zostać w miejsce bar. Kraussa, który w tych dniach wniesie podanie o dymisyę, szef sekcyjny z ministerstwa spraw wewnętrznych br. Plappart.

Wyrok w procesie anarchistów wiedeńskich zapadł jak telegrafują wczoraj 23. bm. wieczorem. Przysięgli uznali winnymi: Haspla i Hanela jednogłośnie. Stikulę, Modraczka, Kretschmana, Wellnera, Wopateka i Plachę znaczną większością głosów. Trybunał zasądził na podstawie tego werdyktu: Haspla na 10 lat, Hanela na 8 lat, Stikulę i Kretschmana każdego na 4 lat, Wellnera, Wopateka i Plachę każdego na 3 lata a Modraczka na 2 lata ciężkiego więzienia. Uwolniono: Fleischmana, Sznala, Stetka, Katzla, Komareka i Fialę. Uwolnieni natychmiast opuścili salę rozpraw. Na zapytanie, czy karę przyjmuje odrzekł Haspel: „Przyjmuję albowiem nie znajdę sprawiedliwości". Również i inni zasądzeni przyjęli wyrok.

Zaprzeczają niektóre pisma wiedeńskie jakoby hofrat Trzcieniecki odbywający karę w Stein, zmarł.

Parlament rumuński niejednokrotnie już bywał widownią gwałtownych zajść, a nawet bójek; obecnie do sporej wiązanki podobnych faktów przyłączył się jeszcze jeden wcale niepośledniego gatunku. Gdy deputowany Dobrescu odczytywał w parlamencie petycyę, w sprawie dokładnego wymierzenia i oznaczenia obszarów przyznanych włościanom na podstawie ustaw z r. 1864, przerywał mu kilkakrotnie deputowany z Suczawy Popowicz-Ragnciune, obrzucając go obelgami i zarzucając mu, że chce wywołać bunt chłopski, a następnie po zejściu Dubrescu'a z trybuny, uderzył go w twarz tak silnie, że natychmiast krew strumieniem polała się z nosa uderzonego i jedynie wdanie się w tę sprawę innych posłów przeszkodziło dalszej bójce.

Niezwykły epizod. W teatrze Manzoniego w Rzymie został onegdaj aresztowany aktor Mizoni pod zarzutem zbrodni kradzieży. Uwięzienie jego nastąpiło w czasie przedstawienia tak, że nie dano mu dokończyć roli.

W Bergamo odkryto w więzieniu bandę fałszerzy monet. Materyałów potrzebnych do fabrykacyi pieniędzy dostarczali więźniom dozorcy więzienia.

Z Wiednia proszą nas o zamieszczenie notatki odnoszącej się do byłych członków stowarzyszenia ku pielęgnowaniu chorych akademików we Wiedniu. Komitet stowarzyszenia tegoż chcąc dać wyraz uznania zasługom p. Edwarda Tourneura, sekretarza stowarzyszenia, który obchodzi na przyszły miesiąc 25 letni jubileusz służby, zamierza drogą składek utworzyć fundusz, któryby zabezpieczył byt jego na starość. Komitet uprasza tedy byłych członków stowarzyszenia, aby przeznaczone na ten cel datki nadesłali pod adresem: „Actions-Comité des Vereines zur Pflege kranker Studierenden in Wien I. Universität.

Moda... cygarowa. Jeden z zagorzałych palaczy, przekręcając zacne przysłowie, powiedział już dość dawno, iż nietylko suknia zdobi człowieka, ale i... cygaro. Naturalnie, miał on tu na myśli tylko cygara wyborowe, a te, jak wiadomo, nie powinny ukazywać się w salonie, (właściwie w gabinecie pana domu) w negliżu, tj. bez złocisto-kolorowej opaski, zwanej „koszulką". Moda ta trwa już blisko od lat trzydziestu, z biegiem czasu jednak „koszulki" tak się rozmnożyły i poczęły się dostawać tak rozmaitym cygarom, iż zbytkowe faktorye hawańskie postanowiły obmyślić nową zupełnie odznakę dla cygar prawdziwie „szlachetnego" gatunku. I oto odznaka taka już istnieje. Ową haute nouveauté w dziedzinie cygar jest tutka szklana, w której „szanujące się" cygaro koniecznie powinno spoczywać. Jak wiadomo, nic tak nie ma czułego na wpływy zewnętrzne, jak tytuń i herbata. Obie te rośliny przejdą natychmiast każdym aromatem, do którego je się zbliży, a natomiast raz na zawsze utracą swój własny. Otóż tutka szklanna dla każdego z osobna cygara, ma właśnie zabezpieczać je przed owemi wpływami i weszła świeżo w modę. „Szanujący się" paryżanin, berlińczyk lub wiedeńczyk, wydobywa dziś z kieszeni rodzaj małej buteleczki, odkorkowywa ją specyalnym „grajcarkiem" — i dopiero — cygaro zapala. Cygara te, jak się dowiadujemy z dzienników paryskich, pojawiły się w handlu w pudełkach tylko po sztuk dziesięć. Ponieważ owe szklanne „koszulki" także coś kosztują, łatwo więc domyślić się iż wartością takiego „modnego" cygara niejeden ojciec rodziny dzień cały mógłby opędzić.

Dyrektor teatru an der Wien p. Franciszek Jauner rozstaje się z wiedeńskim teatrem, podpisawszy umowę, mocą której od 1. września przystępuje jako współwłaściciel i współdyrektor do kierownictwa zjednoczonych pięciu teatrów Hamburg-Altona.

Większa własność na Węgrzech. Według statystycznych danych, ogłoszonych przez statystyczne biuro peszteńskie, Węgry liczą teraz 3.192 większych właścicieli ziemskich. Najwięcej ziemi posiada skarb węgierski; dobra państwowe zajmują więcej niż 10% ogólnej ilości ziemi na Węgrzech. Po skarbie następuje książę Esterhazy, który posiada 60-ą część całych Węgier. Trzecim z kolei jest hrabia Festetics. Miliony w ziemi mają też arcyksiążę Albert, biskup katolicki i biskup grecko-katolicki z Wielkiego Waradynu. Biskup katolicki posiada trzy razy tyle ziemi, ile ma książę prymas węgierski, choć i ten ma 95.000 morgów ślicznej ziemi. Żydów znajduje się już między wielkimi posiadaczami spora liczba, gdyż przeszło 10%. Ziemię zdobyli oni lichwą, uprawianą wśród szlachty i chłopów. Najbogatszymi są trzej giełdziarze peszteńscy, których liberalny Tisza obdarzył tytułami baronów: baron Schossberb i dwaj baronowie Probberowie; każdy z tych ostatnich ma po 23.000 morgów z nadwyżką.

Zmarli.

Dr. Józef Gizelt lekarz w Rudkach od lat 20 tamże osiadły, powszechnie szanowany i ceniony.

Ludwin Dzianott, właściciel dóbr, po długiej a ciężkiej słabości zmarł w majątku swoim w Lubli, w pow. Jasielskim, dnia 23. bm.

Barbara z Komorowskich Kalitowa, wdowa po naczelniku powiatowym zmarła w Bolechowie, przeżywszy lat 91. Zmarła była gorącą patryotką i nader dobroczynną osobą.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w sobotę po raz ósmasty „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. Jutro w niedzielę popoł. „Studnia artezyjska" czyli „Polacy w Afryce" czarodziejski-melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Karola Majeranowskiego, wieczorem „Carmen" opera w 4 aktach Bizet'a, ostatni gościnny występ pny Elwiry Colonnese'ówny, primadonny opery barcelońskiej. W poniedziałek po raz pierwszy „Oj dragoni" krotochwila w 3 aktach z francuskiego Karola Bossu i Edmunda Delavigne, tłumaczył M. Sachorowski. We wtorek po raz piąty „Syn marnotrawny" (L'Enfant prodigue), pantomina w 3 aktach a 4 odsłonach Michała Carré'go z muzyką Andrzeja Wormser'a. Zakończy „Bzy kwitną" komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego i „Pupil pupila" komedya w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza. We środę po raz drugi „Oj dragoni!"

P. Marya Łubkowska, nowoangażowana primadonna zawiadomiła dyrektora teatru, że w poniedziałek przybędzie do Lwowa, a we czwartek wystąpi po raz pierwszy w operze „Mignon".

Ostatnie wiadomości.

Z Poznania i Warszawy mamy do zanotowania dwa doniesienia. O ile pierwsze, dotyczące kwestyi seminaryum duchownego w Poznaniu, jest wielce pocieszające, zwiastuje bowiem, iż w pruskiem ministerstwie wyznań ma się zebrać w najbliższym już czasie komisya, której poruczone być ma przeprowadzenie tej sprawy, — to z Warszawy jedna wieść po drugiej nadchodząca jest coraz boleśniejszą.

Katolickim Siostrom Miłosierdzia, utrzymującym szpitale w Królestwie Polskiem, polecono znowu gotować się do egzaminu z języka rosyjskiego. Co takie polecenie znaczy — każdy łatwo zrozumie. Sygnalizowane wczoraj telegraficzne doniesienie *Dzien. Posn.* o ukazie, polecającym duchowieństwu łacińskiemu porozumiewania się w języku rosyjskim, opiewa:

Duchowieństwo katolickie w guberniach Królestwa Polskiego otrzymało od swych biskupów rozporządzenie z daty 26. stycznia br. tej treści: iż „na przedstawienie najpoddańsze pod dniem 16. grudnia r. st. r. z. ministra spraw wewnętrznych, car zezwolić raczył przyjąć za zasadę, aby cała korespondencya wychodząca od duchowieństwa i instytucyj duchownych rzymsko-katolickich była od dnia 1. (13.) lutego r. b. w guberniach Królestwa Polskiego prowadzona w języku rosyjskim z wyjątkiem podań o dyspensy, które po łacinie winny być pisane". Tak więc język polski ostatecznie i z korespondencyi pomiędzy duchowieństwem został wyrugowany, gdzie jedynie tylko był zachowywany, nie mogli Rosyanie znieść tego, że duchowieństwo polskie prowadzi z sobą korespondencyę w ojczystym języku, a więc i tam mu nie przebaczyli.

Jako małe uzupełnienie memoryału komisyi kolonizacyjnej może służyć umieszczony w tych dniach w *Preussische Lehrer Ztg.* artykuł, który wywodzi gorzkie żale, iż pomimo wszelkich ułatwień ze strony komisyi, pomimo pilności i zapobiegłości osadników, wielu z nich popadło w rozpaczliwe w całem tego słowa znaczeniu położenie i powraca do stron rodzinnych o kiju żebraczym. Komisya kolonizacyjna miałaby z pewnością przy mniejszych ofiarach więcej powodzenia z osadnikami Polakami. Lecz praktyce takiej sprzeciwia się cel wytknięty stumilionowemu funduszowi. Skoro tedy pieniądz poświęcony na kolonistów Niemców idzie na marne, a włościanie Polacy do osadnictwa nie mają być przypuszczani, czyż nie należałoby reszty funduszu antipolskiego poświęcić na cele państwowe...

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 24. lutego. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń d. 24. lutego. Rząd pragnie, aby przedłożenia walutowe jeszcze przed Wielkanocą załatwione zostały. Tożsamo myśli rząd naglić o przyspieszenie reformy podatkowej, i w tym celu wniesie, aby komisya podatkowa uznaną została za stałą. Sądzą, że reformę podatkową będzie można załatwić przed przystąpieniem do obrad nad reformą wyborczą.

Sesya teraźniejsza odbędzie się zapewne spokojnie, gdyż przedłożone sprawy nie dają powodu do konfliktów. Tylko pozostali w klubie Hohenwarta Słowieńcy zamierzają w komisyi budżetowej i w plenum wystąpić z żądaniami, które spełnić trudno i które przeto na opór napotkać muszą.

Wiedeń d. 24. lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, która przedyskutowała i uchwaliła kilka pozycyj. Przy rubryce „tytoń", skonstatował referent Suklje, iż konsumcya cygar się zwiększa a konsumcya papierosów się zmniejsza.

Rubrykę „Stemple i należytości" referował Edward Gniewosz, przyczem wywiązała się obszerniejsza dyskusya. P. Herold domagał się, by część podatków realnych oddawał rząd krajom koronnym. P. Leon Piniński domagał się rewizyi ustawy o należytościach i wniósł rezolucyę zmierzającą do zniżenia podatku od przeniesienia majątków chłopskich z właściciela na właściciela. P. Kaizl wniósł, by już w tym roku zniesiono stempel od gazet i kalendarzy. P. Menger poparł wywody hr. Pinińskiego i domagał się noweli do niejasnej ustawy o należytościach.

W odpowiedzi minister skarbu Plener przyznał, że dodatki krajowe nie wystarczają na pokrycie wydatków poszczególnych krajów. Rząd zamierza w swej reformie podatkowej przyznać krajom koronnym pewien procent od podatków realnych. Również podwyższony będzie podatek od wódki a część tegoż podatku przekazana zostanie krajom. Odnośnie do zniesienia stempla dziennikarskiego oświadczył minister, że rząd nie może się zrzec tego źródła dochodów, natomiast może być zniesiony stempel od kalendarzy.

W głosowaniu przyjęto rezolucyę Pinińskiego i Kaizla co do stempla dziennikarskiego, a odrzucono co do kalendarzy.

Przy debacie w kwestyi loteryi liczbowej p. Piniński postawił rezolucyę zniesienia tejże. Minister Plener odpowiadając oświadczył, że rząd pomyśli o tem po przeprowadzeniu reformy podatkowej. W głosowaniu rezolucyę Pinińskiego o zniesienie loteryi przyjęto.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 23. lutego. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, był wczoraj na audyencyi u cesarza i u arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń d. 23. lutego. *Fremdenblatt* donosi, że w odpowiedzi swej, przesłanej rządowi austryackiemu na propozycye grudniowe, co do zawarcia traktatu handlowego, oświadcza rząd rosyjski, iż wprawdzie nota austryacka jest objawem uprzejmości, gdyż rząd austryacki zniżył swoje żądania, wszelako uprzejmość ta, co do zniżenia ceł zbożowych, nie sięga tak daleko, jak tego się w Petersburgu spodziewano.

Wobec takiej odpowiedzi, trzeba będzie zatem prowadzić dalsze rokowania, ale nie wiadomo jeszcze, czy rząd austryacko-węgierski zasięgnie jeszcze raz opinii ankiety, czy też załatwi tę sprawę wprost z gabinetem petersburskim.

Londyn d. 23. lutego. *Daily Chronicle* donoszą, że car w najbliższych dniach uda się do San Remo, gdzie nastąpi spotkanie jego z kilku innymi monarchami i mężami stanu.

Wiedeń d. 24. lutego. Wczoraj podpisano w ministerstwie handlu układ z koleją lwowsko-czerniowiecką. Na mocy tego układu rząd obejmie z dniem 1 stycznia 1894 ruch na liniach tych kolei we własny zarząd. W zamian akcyonaryuszom gwarantuje się rocznie kwotę 2,200.000 zł. Układ ten równa się zupełnemu upaństwowieniu tej kolei.

Budapeszt d. 24. lutego. W Izbie posłów przemawiał wczoraj minister oświaty, hr. Csaky, w obronie ślubów cywilnych, zaś były prezes ministrów, Szapary przeciw, wywodząc, że nie ma potrzeby zaprowadzania ślubów cywilnych. Odpowiadali mu ministrowie Wekerle i Szilagyi.

Petersburg d. 24. lutego. Car jest ciągle jeszcze osłabiony.

Stan Giersa jest groźny; lekarze nie opuszczają go ani na chwilę; car każe sobie co rano i wieczór przysyłać relacye o jego zdrowiu.

Berlin d. 24. lutego. W poniedziałek rozpocznie się w rajchstagu pierwsze czytanie traktatu handlowego z Rosyą.

Cesarz z najwyższem oburzeniem wyraża się o rozprawach Związku rolniczego. Jak można jemu i jego rządowi podsuwać trwogę przed kozakami jako pobudkę do zawarcia traktatu handlowego z Rosyą, albo wołać, że najlepiej, aby prezydentem dyrekcyi kolejowej w Królewcu odrazu zrobiono Moskala.

Hamburg dnia 24. lutego. *Hamb. Nachr.* podają na wybitnem miejscu doniesienia o rozmowie cesarza z Bismarkiem w Friedrichsruhe. Wynika z nich, że rozmawiano o ulżeniu ciężaru piechurów i o studyach cesarza nad najważniejszemi okrętami bojowemi Niemiec i innych państw. Polityki przeto nie poruszono.

Paryż d. 24. lutego. Córka barona Stolting zapowiada sprzedaż biblioteki Napoleona I. z wyspy św. Heleny, którą po Hieronimie Bonapartem odziedziczyła.

Minister wojny oświadczył w komisyi wojskowej Izby posłów, że w jesieni zeszłego roku armia francuska na granicy słabszą była od włoskiej, ale, że zarządzono zmianę tego stosunku, i obecnie w drugiej i trzeciej strefie siła francuska większą jest od włoskiej i od niemieckiej, przyznał jednak, że Niemcy przewyższają Francyę pod względem środków transportowych.

Paryż dnia 24. lutego. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw anarchiście Leanthier, który d. 14. listopada popełnił w restauracyi zamach na serbskiego posła Georgewicza. Podsądny obstawał przy twierdzeniu, że nie miał zamiaru popełnić morderstwa, chciał tylko grozić.

Poseł, dotychczas chory, nie mógł jawić się na rozprawie.

Przysięgli przyjęli łagodzące okoliczności, wskutek czego podsądny skazany został nie na śmierć, lecz na dożywotnie więzienie.

Paryż d. 24. lutego. Prezydent Izby posłów otrzymał szereg listów z pogróżkami. W jednym z tych listów znajdował się czarny proszek, który oddano do zbadania.

Anarchista Henry przyznał się także do tego, iż był sprawcą zamachu w komisaryacie policyi.

Wenecya d. 24. lutego. Cesarzowa niemiecka ma po pobycie w Abbazyi tutaj przyjechać.

Rzym dnia 24. lutego. Crispi wiedząc, jak wiele zależy od obu komisyj Izby posłów, którym przedłożone będą wnioski rządowe z d. 21. bm., zaprosił do siebie wszystkich posłów, o których poparcie mu chodzi, dla ułożenia listy członków tych komisyj. Trudności są jednak arcywielkie. Wielu członków stronnictwa waha się zezwolić na podwyższenia podatkowe, o których wyborcy ich nic słyszeć nie chcą. Tylko podwyższenie podatku od renty włoskiej ma większość zapewnioną.

Idący dotychczas z rządem radykalny *Messagero* pisze: Rząd w swoim budżecie państwowym całkowicie przeoczył budżet ekonomiczny narodu. Włochy nie zdołają płacić nowych podatków. Budżet państwa nie może kwitnąć, kiedy budżet narodu nie kwitnie. Gdyby Izba posłów mogła była zaraz d. 21. bm. głosować, plan finansowy byłby upadł.

Inne dzienniki zowią szaleństwem, chcieć od wyssanego narodu wydobyć świeżych 150 mil. franków. Organy watykańskie zapowiadają, że rządowy plan finansowy osiągnie skutek przeciwny zamierzonemu, mianowicie wzburzy kraj cały.

Londyn d. 24. lutego. Pogrzeb anarchisty Bourdina (który zginął od własnej bomby w Greenwich) odbył się w spokoju, ponieważ policya wszelkim mowom i usiłowaniom zakłócenia porządku przeszkodziła. Publiczność okazywała się wielce wrogą anarchistom.

Odbyła się tutaj wspólna konferencya policyi francuskiej i angielskiej względem ścigania obcych anarchistów.

Londyn d. 24. lutego. Paryski korespondent *Daily Chronicle* donosi, że ambasadorowi francuskiemu we Wiedniu polecono prosić hr. Kalnokiego o nakłonienie ces. Franciszka Józefa, aby w drodze do południowej Francyi wstąpił do Paryża.

Daily News podaje wiadomość wątpliwą, jakoby Austrya, Turcya i Bułgarya porozumiały się co czynić w razie groźnego zwrotu wypadków w Serbii, i uchwalono, że trzy te kraje mają działać wspólnie, i równocześnie, mianowicie zamknęłyby granice swoje od Serbii. O mieszaniu się ich w wewnętrzne sprawy serbskie mowy niema.

Dział ekonomiczny.

— **Rada generalna Banku** austro-węgierskiego uchwaliła projekt ugody, jaka ma być zawartą pomiędzy ministerstwami skarbu obu połów monarchi, a Bankiem austro-węgierskim, w sprawie złożenia w Banku przez ministerstwo skarbu złotych 20-koronówek, w zamian za oddanie srebrnej monety obiegowej i banknotow, w celu wykupna not państwowych.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej odbędzie się w poniedziałek d. 26 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalnościach Izby, plac Halicki l. 10.

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska 24. lutego. W braku kupców pozostały znaczne zapasy jęczmienia rosyjskiego niesprzedane a cena zwłaszcza jęczmienia na karmę spadła prawie o 50 ct. Owsa nie było wiele, toteż poszedł nieco w górę. Nadzwyczaj poszukiwane były wszystkie gatunki kukurudzy przez gorzelnie; płacono około 30 ct. drożej niż w zeszłym tygodniu.

Płacono stosownie do jakości towaru: rosyjski jęczmień browarny 4·70 do 5·25, na kaszę 3·40 do 4·—, na karmę 2·80 do 3·50, owies 4·15 do 5·20, hreczkę 4·90 do 5·40, proso 3·— do 3·40, groch biały 4·95 do 6·75, kurudzę nową 2·60 do 4·—, siemię konopne 7·90 do 8·60, wszystko za 100 kg. nieoclone, częścią w workach, częścią *alla rinfusa* wagon. Galicyjską pszenicę po zł 6·90 do 7·10, żyto 5·10 do 5·30, jęczmień 4·— do 5.—, owies 5·— do 5·40, wszystko za 100 kg. netto magazyn kolejowy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 24. lutego.

Po chwilowym zwrocie ku zwyżce, jaki z początkiem tego tygodnia na targach węgierskich nastąpił, wczoraj znowu słabsze zapanowało usposobienie, tak, że ceny powróciły prawie do dawniejszego stanu. Wobec tego, jak niemniej ze względu na miejscowe warunki, targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny ostatnie zaledwie się trzymały. Lepsze, suche gatunki pszenicy i żyta kupowano dość chętnie; natomiast gorsze ziarno, którego jest najwięcej, było zaniedbane. Owies trzyma się w cenie. Jęczmień bez odbytu.

Notowano pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr. czerwoną 7·35 do 8·— złr., żółtą 7·25 do 8·— żyto 6·10 do 6·65 złr. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr., na kaszę 5·20 do 5·65 złr. owies 6·30 do 6·90 złr. rzepak 12·25 do 13·— złr. wyka 7·75 do 8·75, zł., koniczyna czerwona 65 do 80 zł., biała 65 do 80 zł. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 24. lutego. Pomimo, że sprawozdania z Berlina doniosły o niejakiem podniesieniu się notacyj, na tutejszym rynku zbożowem wytworzyło się usposobienie zupełnie mdłe a ceny spadły.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·51, 7·49, na maj-czerwiec 7·53, na jesień 7·77, 7·75, 7·76, żyto na wiosnę 6·16, na maj-czerwiec 6·30, 6·28, na jesień 6·65, 6·64, owies na wiosnę po 6·88, 6·84, 6·86, kukurudzę na maj-czerwiec 5·21, 5·20, rzepak na sierpień-wrzesień po zł. notowano 12·90 do 12·95.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24. lutego (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł m. k. 216·00 do 219·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 267·00 do 270 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 368 — do 378 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 2 5 —

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101 50, 5% z 10% prem. 109 80 do 110 50 4½% los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la 100 5) do 101 20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98· . Towarz kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98 30 do 99 00, 4% los. w 1½ lat 98 20 do 98 90 4% los. w 56 latach 98 20 do 98·90 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97 90 Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102 30 do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do — — 4% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1891 96 30 do 97·00 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·30 do 97 00.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa — — — —

Monety. Dukat cesarski 5 89 do 5 99 Napoleondor 9·88 do 9·98 Półimperyał 10·10 do 00 00 Rubel rosyjski srebrny 1.33. — do 1.35·— Rubel rosyjski papierowy 1·33 — do 1·34·80. 100 marek niemieckich 60 85 do 61 40

Wiedeń d. 24 lutego. (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·20 srebrna 98·05, austr. koronowa 97·90 złota 120 25 węg. koron. 95·23 złota 117 45

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 266·40. Północnej 2927.— Państwowej 316·87 Północno-zachod 242 25, Węg. półn.-wschod 203·50. Południowej (Lombardy) 108.00, arc. Albrechta (za 200) 96·10, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 188 00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. za 600 z. 1004·—, anglo-austr. 158·00, Länderbanku 254·20 Unionbanku 268 50, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 170·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 650, galic. Banku hypot. za 200 zł. 372, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 ——. chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 119·75 Żiwnostenska banka 135 50 Kredyty austr 365·12 Kredyty węg. 436 00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97 00 bukow. propin. 102 50 gal.kraj. z r. 1893 96·00

Listy zastawne 5 pr. Gal Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50. bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr. Czerw. krzyża 18 75, węg. Czerw. krzyża 13·25, Cezylika 0 00, Krakowskie 25 25, Stanisławowskie 00 00. Tureckie 64 30

Waluty: Ruble papier 133.50, 20-markówki 12·22, 20-frankówki 9 93 sovereigns 12·50, tureckie liry złota 11·20 100 markówki 61·15 włoskie 100 lirówki 43 8)

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24. lutego.

Hotel Imperial. O. hr. Dunin Borkowska z Ponikwy. A. br. Kapri, Negostyna. T. Certowicz, z Krakowa, dr. J. Falk ze Stanisławowa, K. Buchsbaum z Wiednia, J. Kunaszewski z Perekosy, K. Lipiński z Sanoka, W. Żurakowski z Odesy, G. Ziembicki z Galicyi, S. Rauch ze Stanisławowa, E. Kingler z Lipska, H. Arnstein z Berlina.

Hotel Żorża. A. Gniewoszowa z Kontów, O. Schnell z Firlejówki, M. Burzyński z Buczacza, E. Schnurpfeil z Gródka, dr. St. Grudziński z Krakowa, J. Nowakowski z Sędziszowa, E. Sutzer z Biały.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 25. lutego br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do —6°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 26. lutego: św. Wiktora.— św. Kiryła.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)